ROK 1933.

PAŹDZIERNIK

ZESZYT 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja: Warszawa, Tamka 44, tel. 525-10; Administracja: Warszawa, "Nasza Księgarnia" Sp. Akc., S-to-Krzyska 18, tel. 5 98-18.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego i członków Zrzeszeń Nauczycielskich

 zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę
przyjmuje Administracja pisma, ś-to-Krzyska 18
oraz księgarnie i urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności: Redakcji — 24.900, Administracji — 2.058. Godziny redakcyjne 4—6 po poł.; za uprzedniem porozumieniem—w każdym czasie. Przedruki dozwolone z podaniem źródła.

„Poradnik Językowy“ zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkól wszelkich typów rozporządzeniem № II — *9864/32*, ogłoszonem w № *9* Dziennika Urzędowego Min. z r. *1932*.

KULTURA JĘZYKA ZAGRANICĄ.

Z DZIEJÓW PRACY NAD KSZTAŁTOWANIEM JĘZYKA LITEWSKIEGO.

(Szkic informacyjny).

1. Ruchy religijne, prądy cywilizacyjne i starcia polityczne zawsze odbijały się na dziejach języków. Szerzenie się religji chrześcijańskiej i walki, toczone między zwolennikami różnych wyznań, były przyczyną znacznych zmian w zasięgu terytorjalnym i roli historycznej wielu języków.

I tak naprzykład język litewski wszedł do społeczności języków piśmienniczych dzięki reformacji a utrwalił się na tern stanowisku dzięki współzawodnictwu katolicyzmu z innowierstwem. Wszak był — jak pisze Konstanty Szyrwid (Širvydas) w polskiej przedmowie do swoich polsko-litewskich Punktów kazań (Punktay sakimu, 1629 i 1644) — „ku pozyskaniu dusz bárzo potrzebny".

Pierwszym zabytkiem litewskim jest mały katechizm Lutra, tłumaczony najprawdopodobniej z przekładu polskiego przez szlachcica żmudzkiego, Mozwida (Mažvydas), wychowanka protestanckiego uniwersytetu królewieckiego, plebana w Ragnecie (Prusy Wsch.). Zabytek ten pochodzi z r. 1547 i stanowi początek dość obfitej literatury religijnej następnych lat i stuleci.

W owych czasach o szlachtę i miasta litewskie ubiegały się aż trzy obce języki piśmiennicze: cerkiewno-białoruski, w którym w w. XIV, XV i XVI spisywano wszelkie akta urzędowe, statuty, roczniki i t. d., łacina i polski. Zwyciężył język polski, który stopniowo przeniknął do

134

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 8

dworów, miast i kościołów, skutkiem czego litewski zeszedł do roli mowy ludowej, wiejskiej.

Nie znaczy to jednak, aby przestano go używać w piśmiennictwie. Powstaje pytanie, jaki język litewski był używany na tym terenie; wszak każdy język jest właściwie zbiorowiskiem dialektów mniej lub więcej różniących się między sobą i litewszczyzna nie stanowi pod tym względem wyjątku: rozpada się na dwie większe gromady dialektyczne, dolną cz. żmudzką i górnolitewską a każda z nich zkolei na szereg dialektów. Z tego zbiorowiska należało wybrać jedno narzecze i ukształtować je tak, aby było podatnem narzędziem myśli i sztuki. Litwa kwestję tę rozwiązywała długo. Pisywano we wszystkich prawie narzeczach: po żmudzku (Mozwid, t. zw. romantycy żmudzcy z pierwszej połowy XIX w.), w dialektach zachodnio-górnolitewskich (np. na ziemiach, należących do Prus Wschodnich: Bretkunas, poeta Duonelaitis i in.), wschodnio-górnolitewskich (katechizm anonima z r. 1605, prace Szyrwida i in.) i t. d. Jednak żadne z narzeczy nie zdobyło sobie trwałego i zupełnego pierwszeństwa. Język litewski przez trzy przeszło wieki swej tradycji piśmienniczej był zbiorowiskiem dialektów, w których układzie momentem decydującym były stosunki geograficzne, a nie społeczno-kulturalne.

1. Mniej więcej pięćdziesiąt lat temu stan ten począł ulegać zasadniczym zmianom. Prądy odrodzeniowe poczęły budzić naród litewski z półuśpienia: zakrzątnięto się żywiej około rzeczy ojczystych, literatury i sztuki, pomyślano o obronie języka, odczuto konieczność wygładzenia go i oczyszczenia z naleciałości obcych, w znakomitej większości słowiańskich, któremi był przesycony. Duże zasługi w tej mierze położył Jan Jabłoński (1860—1930), zwany „ojcem języka piśmienniczego" („rašomosios kalbos tėvas“). Owym językiem piśmienniczym, literacko-inteligenckim stał się dialekt pn.-zach. Suwalszczyzny i ziem nadniemeńskich, położonych między Kownem a Tylżą, dialekt należący do gromady zachodnio-górnolitewskiej.

Pierwszeństwa tego dialektu nie należy pojmować zbyt dosłownie: jest to pierwszeństwo jego postaci dźwiękowej, morfologicznej, zrębów słownictwa i składni i, jakkolwiek inne dialekty cofają się przed nim dość szybko, ginąc indywidualnie (t. j. jako odrębne jednostki), materjalnie częściowo się w nim zachowują, dostarczając szeregu elementów językowych, zwłaszcza w zakresie słownictwa.

Zasadnicze zmiany, jakie język litewski, pojęty jako zbiorowisko dialektów, przeżył w ciągu ostatniego półwiecza, dadzą się wyrazić w następującem, schematycznem ujęciu: stał się językiem o układzie społeczno- kulturalnym, — język literacko-inteligencki, zajmujący stanowisko naczelne, przeciwstawia się całości zbiorowiska dialektów ludowych.

1933, z. 8

PORADNIK JĘZYKOWY

135

1. Gdy rok 1918 wrócił Litwie niepodległość, praca nad językiem wzmogła się znacznie. Zwiększyła się liczba pracowników i zaszły poważne ułatwienia w warunkach pracy. Ponieważ ponadto język litewski począł wówczas obejmować zakresy wiedzy i życia dotąd mu częściowo lub całkowicie obce, inaczej mówiąc, rozszerzał sferę swego dotychczasowego bytu, konieczność planowej i świadomej celu pracy na polu językowem stała się jasna i wyraźna.

Pierwszą kwestją, wymagającą rozwiązania, była konieczność wzbogacenia słownictwa w związku z nowemi dziedzinami, które język obejmował. Dość szybko zajęto się układaniem słowniczków terminologicznych 1).

Zczasem inicjatywę przejęły najwyższe władze państwowe. W roku 1921 powołana została do życia komisja terminologiczna przy Min. Oświaty. W r. 1927 pracę przekazano uniwersytetowi, który jej jednak dalej nie prowadził.

Wyniki ogłoszono w czasopismach urzędowych (np. w urzędówce Min. Oświaty p. t. Švietimo Darbas, 1923 i 4) i w osobnej książeczce.

Z początku zwyciężył prąd purystyczny. Ponieważ stanowisko purystyczne objęło również t. zw. wyrazy międzynarodowe, w związku z czem komisja okazała niezwykłą hojność w szafowaniu nowotworami, między nią a szerszym ogółem wynikło nieporozumienie. Gdy w r. 1924 wyszedł podręcznik metodyki geografji A. Vireliunas’a p. n. „Kaip mokyti kraštotyros“, zawierający większą ilość niezrozumiałych nowotworów, zerwała się burza protestów i krytyk.

Na uwagę zasługuje ciekawy motyw, jaki wśród wielu innych na obronę stanowiska purystycznego przytoczył Vireliunas w bojowym manifeście purystycznym; autor broni niezależności twórczości językowej ze względu na jej wielką rolę w życiu narodu temi słowy:

„I jeżeli twórczość malarska, muzyczna i architektoniczna rozbudza naród, to jeszcze bardziej rozbudza go ta twórczość, której tworami naród posługuje się nieprzerwanie w każdej chwili". (Šv. D., 1924, str. 804 — 5).

Zrównanie twórczości artystycznej z twórczością językową nie jest słuszne, jednak takie postawienie sprawy wprowadza do stosunku do mowy pewne momenty o charakterze etycznym, co ma swoją wartość niezaprzeczenie.

Stanowisko komisji niechętne wyrazom międzynarodowym nie znalazło poważniejszego oddźwięku w życiu. Dzisiejszy język litewski jest

1) Np. w r. 1919. „Słowniczek wojskowy lit.-ros. i ros.-lit.", Kowno; „Słowniczek terminów arytmetycznych i algebraicznych“ (ros.-lit.), wyd. przez Wileńskie Two Naukowe Litewskie, i in.

136

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 8

tylko trochę bardziej purystyczny, niż np. język polski. Oto garść przykładów z dziennika p. n. „Lietuvos Aidas" (No. 218/1593, 26.1x.1932):

administracija, centras, choras, deklamacija, departamento direktorius, dirigentas, egzaminas i t. d.

(D. n.). Stanisław Westfal.

ON JEST PALĄCY, ALE W TEJ CHWILI NIE PALI.

Czy pan jest palący? — Nie, ale jestem wielkim amatorem słodyczy.

Ten typ zwrotów coraz bardziej się w ostatnich czasach rozpowszechnia. Spotykamy się z nim nietylko w mowie potocznej, lecz niekiedy także w literaturze. Oto przykłady: Nie jestem szukającym. Zdziechow. Por. J. I, 31. — O, była wtedy nieznośna, złośliwa, pyszna, śmiejąca się, pogardliwa. Nałk. — Powietrze było pachnące wiosną. Rzym. — Te hasla rzucone są przemawiające dla (zamiast: do!) wszystkich. — Pozycje są dosyć szwankujące. — Te pola są należące. — On jest tańczący. — Te wieści są niepokojące. — I te magnolje będą kwitnące. — Powietrze było cuchnące. — On był milczący 1).

Co takie zwroty wyrażają, jaka się w nich objawia postawa psychiczna?

Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w różnicy znaczeniowej, jakaby zajść mogła, gdybyśmy wyrażenie, składające się z imiesłowu i słowa posiłkowego zastąpili czasownikiem w formie słowa posiłkowego, np. Te hasła są przemawiające = te hasla przemawiają. — Pozycje są szwankujące = pozycje szwankują. — On jest palący = on pali. — On pali, ale nie jest palący.

Forma czasu teraźniejszego ma w słowie osobowem dwojakie znaczenie: oznacza czas teraźniejszy bądź jest wykładnikiem t. zw. czasu ogólnego. W tym drugim wypadku osoba, wyrażająca zdanie, zaznacza, że czynność bądź stan, oznaczony w słowie osobowem, nie występuje przygodnie w chwili, kiedy się o nim mówi, lecz jest właściwością, która się objawia w podmiocie w pewnych momentach stale. Takie właściwości stałe, a przynajmniej ujmowane poza kategorją czasu, oznaczamy zwykle przez przymiotniki bądź przez imiesłowy przymiotnikowe mające znaczenie przymiotników. Ponieważ słowo osobowe w czasie teraźniejszym ma dwojakie znaczenie, więc dla uniknięcia dwuznaczności i tem silniejszego uwydatnienia, że wyrażany w orzeczeniu stan bądź czynność jest właściwością stałą podmiotu, zastępujemy słowo osobowe wyrażeniem imiesłowowem. Słowa osobowe: przemawiają, szwankują, pali zaznaczają nietylko czas ogólny, ale przedewszystkiem także teraźniejszy;

1) Por. podobne zwroty w Biblji: et erat praedicans Luc. 4. 44. — ex hoc iam homines eris capiens Luc. 5, 10.

1933, z. 8

PORADNIK JĘZYKOWY

137

w wyrażeniach: są przemawiające, są szwankujące, jest palący takiej dwuznaczności niema i stąd coraz szersze ich w takich wypadkach używanie 2).

Ta sama różnica uwydatnia się także w czasie przeszłym i przyszłym. Zdanie: on był milczący nie wyraża tego samego, co zdanie: on milczał. W zdaniu pierwszem prócz treści, zawartej w zdaniu drugiem, osoba mówiąca zaznacza, że milczenie, które się w jakimś momencie przeszłości objawiło w podmiocie, stało się na przeciąg tego momentu właściwością stałą podmiotu i dominowało nad innemi jego właściwościami.

Możnaby powiedzieć, że jest to objaw znamienny dla współczesnego sposobu myślenia. Człowiek współczesny interesuje się jakgdyby przedewszystkiem rzeczami i ich cechami stałemi, a mniej, widocznie, zwraca uwagi na zjawiskowe i przemijające elementy rzeczywistości. Uwaga ta jest zresztą przygodna, i nie do wszystkich przykładów dałaby się oczywiście stosować. St. Szober.

CZASOWNIKI NA -EROWAĆ.

Czasowników tego typu mamy w języku polskim sporo. Tylko nieznaczna ich część da się zrozumieć jako wywodząca się od rzeczowników na -er, -era (kwatera, kwaterować). W wielu wypadkach podstawowych rzeczowników na -er nawet niema.

Rzecz się tłumaczy tern, że wiele czasowników omawianego typu, zawierających pnie francuskie, przejęliśmy za pośrednictwem niemczyzny. Wprawdzie w czasownikach niemieckich jest ir (marschieren, quartier en, frottieren), ale na terenie języka polskiego to ir zmieniło się w er w okresie, kiedy wszelkie ir, yr w naszym języku przechodziły w er, (dawne siekira, cztyry, szyroki na dzisiejsze siekiera, cztery, szeroki).

Możliwe też, że niektóre z tych pożyczek odnoszą się do tej epoki, w której w języku niemieckim pierwotne er wzięte z francuskiej końcówki bezokolicznika (frotter, commander, viser) jeszcze brzmiało jako er — (to brzmienie zostało do dzisiaj w większości języków germańskich). Możliwe też zasadniczo jakieś wpływy pewnych narzeczy niemieckich.

Niektóre z omawianych czasowników przyszły do nas także w postaci rzeczowników odsłownych, jak wizerunk (u Reja), kwaterunk, co jeszcze bardziej dowodzi pośrednictwa niemieckiego. Zczasem w języku polskim wizerunk zmienił się w wizerunek przez analogiczne wstawienie e ruchomego, a w niemieckim Viserung zmieniło się w Visirung, wskutek ogólnej zmiany grupy er w czasownikach na ir (pisane według dzisiejszej pisowni ier), przez co podobieństwo się zmniejszyło.

2) Por. przeciwstawiającą się stosunkom polskim różnicę znaczeniową, jaka występuje w języku angielskim między: I go a. I am going.

138

PORADNIK JĘZYKOWY 1933, z. 8

W języku rosyjskim nie było przemiany ir, yr na er, dlatego tam wszystkie czasowniki wzięte z niemieckiego, czy to pochodzenia francuskiego czy rdzennie niemieckiego, mają ir; a że Rosjanie czerpali z zachodu później, kiedy w niemieckim panowało już ir zamiast pierwotnego er, więc ir jest we wszystkich czasownikach tej gromady: marszirowat’, kwartirowať. Niema tego oczywiście w czasownikach branych wprost z francuskiego: pudriť; komandowať jest wzięte z francuskiego, ale komandirowka utworzona przy pomocy niemieckiego, jeśli nie wprost, to przez analogję. Analogja bowiem spowodowała, że zasada urabiania czasowników od źródłosłowów obcych objęła w rosyjskim także takie czasowniki, których język nie brał z niemieckiego, a przynajmniej nie musiał, jak telegrafirowať, fotografirowať, mechanizirowať.

Języki południowych Słowian poszły jeszcze dalej, tak że większość czasowników urobionych od źródłosłowów obcych, ma tam ir: marszirati, fotografirati, sabotirati, bojkotirati.

We wszystkich językach słowiańskich są też czasowniki obcego pochodzenia bez tego śladu pośrednictwa niemieckiego, a w polskim jest ich sporo. Wzięte wprost z francuskiego są takie jak żenować, pudrować, konkurować.

Później, kiedy język polski już nie był wrażliwy na grupę ir, przyjmowaliśmy i niemieckie czasowniki w tej formie, nie zmieniając ir na er: lawirować, sztafirować. Ale takich jest mało, bo przez analogję zazwyczaj się upodobniają do licznej gromady mającej er.

W podobny sposób możnaby tłumaczyć garnirować, choć możliwy tu jest i bezpośredni wpływ francuskiego garnir, z którem się kojarzy niemiecke -iren. To samo można powiedzieć o fornirować obok fornierować, w których się krzyżują niejako francuskie fournir i włoskie fornire z niemiecką końcówką -ieren.

J. Rossowski.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

91, Opowiedziałem to moim rodzicom, czy swoim rodzicom?

(A. K., Warszawa)

(Rz) Rzecz tę omówiliśmy w ostatnim zeszycie w odpowiedzi 84-tej i tam Pana odsyłamy. Ale tu jest jeszcze i inny szczegół: niepotrzebne mianowicie jest ani moim, ani swoim. Jeżeliby szło o szczególny nacisk na zaimek, to trzeba go użyć; ale jeżeli nacisku niema, to w polszczyźnie takie zaimki opuszczamy. Języki obce, przedimkowe, wyczuwają czasem, zwłaszcza w wołaczu, pustkę przed rzeczownikiem bez przedimka i zastępują ją właśnie zaimkiem dzierżawczym. Niemiec, zaczynając np. przemowę do grona słuchaczy, rozpoczyna ją od inwokacji: Meine Herren; samo Herren

1933, z. 8

PORADNIK JĘZYKOWY

139

raziłoby tu; Polak od moi panowie przemowy nie zacznie; chyba, że szłoby o odcień pewnej familjarności. Dalej jeszcze poszły języki romańskie: te wprost pozlewały w niektórych razach zaimki z rzeczownikami; mamy monsieur, madame, monsignore. Wytworzył się też tam zwyczaj szafowania zaimkami dzierżawczemi; Francuz naprz. powie oparłem moją głowę na mych spracowanych rękach — i dlatego to właśnie przepełnione są nasze przekłady z języków obcych owemi zaimkami; po polsku się tak nie mówi; oparłem głowę na spracowanych rękach — zupełnie wystarczy; cudzej głowy opierać przecież nie można, ani ze swoją kwapić się do cudzych rąk. Jeżeli zajdzie taki rzadki wypadek, to tam właśnie będzie miejsce na zaimek.

1. Czytam w jednym z dzienników: „ongiś ponoś tak się zdarzało". Czy to możliwe?

(L. B., Krotoszyn)

(Rz) Przedewszystkiem jest to afektacja tern przykrzejsza, że użyto tu wyrazów rzadszych, nie zdając sobie z nich sprawy, a tak łatwo było powiedzieć niegdyś podobno. Owo ś (skrót zaimka si, sio) zamienia w polszczyźnie zaimki pytające i względne oraz niektóre przysłówki — na formy nieokreślone ktoś, czyjś, gdzieś, kiedyś. Coby takie ś miało do roboty w przysłówku pono, podobno — nie wiem. Jest to psychologicznie zrozumiałe, ale niepotrzebne upodobnienie formalne do kiedyś, gdzieś, jakie zaszło w niegdyś (tak bliskiem do kiedyś) i w ongiś, urabianem gwałtem przez dzisiejszych stylistów; w ostatnim wyrazie kłócą się nawet dwa zaimki on na początku i si na końcu; — nie odczuwa się tego dziś, ale poco stwarzać takie kalambury?

1. Myszą Wieża czy Mysia Wieża?

(W. G., Poznań)

(Rz) Pierwsza forma jest dawniejsza, drugiej bowiem nie znał jeszcze np. Linde. Obecnie jednak przeważył przymiotnik mysi; Słownik Warszawski notuje obie formy, ale pierwszeństwo daje mysiemu. W tak starem zestawieniu, jak Myszą Wieża przymiotnik myszą jest na miejscu, (choć może być i zmodernizowany); w innych wypadkach, jak mysia jama, mysi ogonek, ten ostatni przymiotnik jest właściwszy.

1. Czytam często w pismach warszawskich: czyś aby nie chory? czy aby to prawda? czy pan aby znajdzie wszystko, czego potrzebuje? Według mnie wszędzie tu powinno być tylko. Czy to nie rusycyzm?

(J. M., Łuck)

(Rz) Bynajmniej; zdanie żeby aby zdążyć na pociąg brzmi właśnie po rosyjsku liszby albo tolkoby pospieť na pojezd; z równem tedy pra-

140

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 8

wem mógłby Pan i tylko uważać za rusycyzm. Idzie wprost o to, że aby poza innemi znaczeniami ma i znaczenie tylko (w języku ludowym: został aby pies w chałupie); łatwo się więc mogą wymieniać.

Możnaby się nawet dopatrzyć pewnego odcienia znaczeniowego. Mówiąc, czyś aby nie chory? wyrażam obawę, że osoba ta istotnie może być chora; w powiedzeniu zaś czy tylko to prawda? brzmi raczej powątpiewanie. Zresztą, to są tak bliskie wyrazy, że nawet się zespalają dla wyrażenia jednej myśli np. czy aby tylko przyjdziesz?

Dodam, że takie tylko może tu prowadzić czasem do nieporozumień. Wyrazi kto naprzyklad wątpliwość: czy tylko brat napewno przyjdzie? a usłyszeć może odpowiedź: owszem, przyjdzie razem z siostrą.

Słowem, obawa co do owego aby jest zupełnie płonna.

1. Nie byłem na posiedzeniu dlatego, bo byłem chory. Czy to błędne, czy tylko niezręczne?

(A. A., Kalisz)

(Rz) Przedewszystkiem, jest to niepotrzebny pleonazm; nie byłem, bo byłem chory wyraża zupełnie to samo. Idzie Panu zapewne o użycie bo zamiast że. Czy błąd? Logicznie biorąc, dawniej, gdy pisano dla tego, bo było błędem; gdy się jednak dlatego zlało w jeden wyraz i stało przysłówkiem, tak rygorystycznie sprawy stawiać nie należy. A czasem takie bo jest nawet usprawiedliwione; weźmy takie np. dłuższe złożone zdanie: Dlatego nie mogliśmy się porozumieć, dlatego tyś poszedł tą drogą a ja inną, co doprowadziło do rozdźwięku a później wpłynęło na oziębienie się naszych stosunków, bo nie rozumiałem twoich intencyj. Tu skutek tak daleko odskoczył od podkreślonej przyczyny, że więź gramatyczna została zerwana. Formalnie tedy może to nawet i błąd, ale praktycznie jest nieraz dopuszczalne.

1. Stracić na sile, zyskać na powadze — mają to być błędy. A przecież wciąż się tak mówi.

(Z. U., Warszawa)

(Rz) Tak chce Krasnowolski; mówi, że stracić można tylko na mydle albo na cukrze. Mojem skromnem zdaniem, jest to sztuczne utrudnianie sobie porozumiewania się, kurczenie własnego języka. Dlaczego jeśli ponoszę uszczerbek, (t. j. stratę) na powadze czy na czci, nie mam tracić na czci? Że cukier tam był przyczyną straty, a tu cześć jej przedmiotem, to chyba żadnych ograniczeń na język nie wkłada. Gdyby to zresztą było łatwo zróżnicować! — ale cóż radzi Krasnowolski? A no, mówcie: stracił nieco z powagi, stracił

1933, z. 8

PORADNIK JĘZYKOWY

141

humor. Ba, ale nieco z powagi może być właśnie za mało, jeżeli strata znaczna, i przeciwnie, humor — za wiele, jeśli nie przepadł, tylko opadł trochę. A weźmy np. stracił czas i stracił na czasie: to są dwie zupełnie odrębne rzeczy. Uważam, że można stracić i na kupi (jak pisał Rej), i na majątku, i na czci.

Co do zyskać na sławie, na wziętości, to choćby nie tłumaczyły się same przez się, już antyteza ich do stracić na powadze byłaby dostateczną legitymacją do tej samej konstrukcji składniowej.

1. Czy z tem w zdaniu: zostawiłem weksel z tem, żeby go panu oddano, — to duży błąd?

(A—baum, Warszawa)

(Rz) Gatunkowanie błędów jest pracą niewdzięczną i niepewną, bo wiele tu zależy od wrażliwości językowej, a częściej jeszcze, od „przewra- żliwienia“ jednostek. „Dużym“ błędem to nie jest, bo skoro mówimy doszło do tego, że..., polega na tem, że... więc nic nienaturalnego w owem dałem z tem, że... niema. Nie mniej przeto zwyczaj ustalił, że dodanie rzeczownika tu jest uważane za właściwsze, a więc z tem zaleceniem, z tem zastrzeżeniem, z tym warunkiem i t. d.

1. Czy poprawnie jest powiedziane zrucił go ze schodów?

(D. B., Warszawa)

(Rz) Zrucić — to postać oboczna, nieliteracka, obok zrzucić, oparta na dawnem brzmieniu wyrazu; istniała ona już w prasłowiańskiej dobie (rj i r) — utrzymała się tylko w sąsiedztwie z (przyimki z, roz). Wyraz spotyka się w potocznej mowie nawet (nieanalizującej) inteligencji — ale stosuje go się tu w wypadkach nagłego ruchu; słyszy się np. zrucić doniczkę z okna, płaszcz z ramion, — zrucić pychy z serca już nie można. W każdym razie — lepiej jest nie zrucać.

1. „Poradnik" skarcił w odpowiedzi 89-tej przymiotnik rasistowski? A jakże go uformować od rasisty?

(nie-Hitler)

(Rz) „Der Fluch der bösen Tat“ — trzeba było nie robić rasisty, ani rasizmu. To polskie miękkie s w zdecydowanie obcej końcówce -izm razi, jak raziłoby -cizm i -zizm; raczej byłoby tedy rasyzm. Już łatwiejby było pogodzić się z rasistą, bo to bardziej przyswojona końcówka, — ale czyż od takich rzeczowników formujemy przymiotniki klarnecistowski, artystowski, finansistowski? Prawda, jest faszystowski, ale to już zgoła sztuczny wyraz. Wogóle punkt wyjścia jest tu niefortunny: powinnyby nam wystarczyć wyrazy rasowosć, rasowiec, (a może dla odmiany rasowca?), bo obadwa odcienie (należący do rasy, oraz wyznający teorję ras) —

142

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 8

mogą tu się doskonale zmieścić. „Metafizycy rasowości — cytuje Słownik Warszawski — szukają klucza do dziejów narodu w mistycznej duszy rasowej"; tu chyba właśnie o „rasizm" idzie — i to powinno nam wystarczyć. Zamiast teorji rasistowskiej mielibyśmy wprost teorję rasowości czy nawet teorję ras. A co do rasistowskiego, to czyż koniecznie wszystkie rzeczowniki formują własne przymiotniki? Czy go np. bliski formą telegrafista ma? Obejść się doskonale można bez takiego potworka.

1. Czy poprawne jest akcentowanie na przedostatniej zgłosce nazwisk cudzoziemskich (słyszy się to w radjo), skutkiem czego np. nazwiska rosyjskie otrzymują akcent odmienny, niż w języku rosyjskim: Szalapina, Greczaninowa, Borodina (po ros.: Szalàpina, Grecza- ninowa, Borodina)?

(100/104, Inż. B. R.)

(WD) Z chwilą, gdy cudzoziemskie nazwiska odmieniamy po polsku, musimy to robić konsekwentnie, a więc i kłaść akcent zgodnie ze zwyczajami polskiemi. W nazwisku rosyjskiem Borodin akcent na zgłosce ostatniej może być uważany za jedno ze znamion formy mianownikowej (drugiem znamieniem tejże formy jest brak końcówki): rosyjskiemi znamionami dopełniacza są: końcówka -a i akcent na tej końcówce — Borodina. W języku polskim, odmieniając obcy wyraz — jeżeli już to robimy — możemy stosować te tylko środki odmiany, jakiemi język polski rozporządza, a wśród nich niema przerzucania akcentu. Gdybyśmy mieli akcentować Borodina, znaczyłoby to, że przejmujemy nie tylko wyraz rosyjski, ale i rosyjski system deklinacyjny: konsekwentnie wypadłoby i w trzecim przypadku stosować rosyjskie znamiona przypadków, a więc końcówkę -u i akcent na tej końcówce: Borodina, do czego jednak nikt z nas nie jest skłonny. Rosjanin, mając odmieniać nazwisko polskie, np. Malinowski, zawsze w przypadkach zależnych opatrzy je nie tylko rosyjskiemi końcówkami deklinacyjnemi, ale i rosyjskim akcentem: Malinowskomu.

1. Dlaczego potępia się u nas przymiotniki odnośny, ewentualny?

(WD) Istotnie niema powodu do potępiania. Wyraz odnośny znaczył

dawniej w języku polskim tyleż, co dzisiejsze ‘względny’ lub ‘korektywny’ i zapewne powstał jako przekład łac. re-lativus. Z Logiki ks. Cyankiewicza (1784) cytuje Linde ustęp: „wszystkie słowa użyte za znaki stosunku i wiodące myśl od rzeczy nazwanej do drugiej rzeczy obcej, zowią się wyrazami odnośnemi, np. brat, ociec, weselszy, bielszy“. Dziś wyrazu odnośny w tem znaczeniu już się nie używa; pełni on jednak inne funkcje i wobec tego nie zasługuje na wyświecanie. Słownik Warszawski przytacza nowsze

1933, z, 8

PORADNIK JĘZYKOWY

143

i starsze przykłady użycia tego wyrazu, nie dodając żadnych ostrzeżeń.

Zasada abusus non tollit usum dotyczy i wyrazu ewentualny: w pewnych, rzadkich coprawda, zwrotach wyraża on odcień, który trudnoby wyrazić inaczej. Razi natomiast w tych wszystkich — bardzo częstych — wypadkach, gdy ma służyć „ozdobie stylu“.

1. Straż pożarna?

(WD) Wyrażenia straż pożarna i straż ogniowa są właściwie równoważne. W b. zaborze rosyjskim przez obawę popełnienia rusycyzmu (po ros. jest pożarnaja komanda) upowszechniono straż ogniową, w b. zaborze austrjackim dla uniknięcia podobieństwa z niem. Feuerwehr mówiono raczej straż pożarna. Ze stanowiska norm czy nawyknień językowych polskich żadnej z form nie można nic zarzucić. Linde wyrazu pożarny nie notuje, wyraz zaś ogniowy przytacza z Twardowskiego: „Na gwałt ogniowy bić w dzwony był zwyczaj". Świadczyłoby to o mocniejszej tradycji wyrazu ogniowy, niż pożarny. Słownik Warszawski podaje straż ogniowa, ale notuje i pożarny, ‘żołnierz gaszący pożar, strażak’.

1. Czy spolszczenie wyrazu brandmur na ścianą pożarną jest dobre?

(WD) Jeżeli wyraz ten ma znaczyć ‘ścianę stanowiącą zasłonę przed

ogniem’ (jak żelazna kurtyna w teatrach), to lepszy byłby termin ściana ogniowa: mur ten bowiem nie ma zapobiegać pożarowi, lecz przeszkadzać szerzeniu się ognia.

1. Używanie litery V zamiast U w szyldach i napisach (SZTVKA, BVDOWA DOMV, KOLVSZKI, ARTIBVS, VRSVS).

(WD) Nie jest ono istotnie niczem usprawiedliwione: wzgląd estetyczny jest wątpliwy i czysto subjektywny, niepraktyczność zaś oczywista. Napis KOLVSZKI jest „anty-propagandowy“: Francuza lub Anglika zniechęca on zapewne do kraju, w którym są możliwe takie spółgłoskowe ekscesy, bo nie wiedząc, nie można zgadnąć, że v nie znaczy tu spółgłoski. Jest to „artystyczna" przesada. Widziałem kiedyś bardzo pięknie i stylowo umeblowane wnętrze; jedyną wadą umeblowania było to, że na krzesełkach nie można było siedzieć. Ostatnio — już od kilku lat — propaguje się całkowite poniechanie dużych liter. Powinnaby istnieć jakaś instancja, któraby odgraniczała aspiracje estetyczne od spraw mających znaczenie społeczno-językowe, do których rzędu należy w pewnym zakresie i kształt liter — znaków porozumiewania się — i ich podział na litery małe i duże.

1. Inowacja czy innowacja? Inowierca czy innowierca?

(X)

(Rz) Wolą niektórzy inowację od innowacji, gdyż język nasz głosek po

144

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 8

dwójnych nie lubi i używa ich tam tylko, gdzie musi. Kaprys jednak chciał, że odwrotnie, dawny wyraz iny (widoczny w inaczej, w ros. ino)) zmieniliśmy na inny, — inowierca więc, wyraz dawny, mógł powstać jeszcze w epoce aktywności postaci iny — i niekoniecznie musi być rusycyzmem. Obie tedy postaci mają uzasadnienie. Akademja zaleca innowierca, innowacja albo inowacja. (W Inowrocław — ino jest znowu inne: to przeróbka łacińska, junior — młodszy czyli nowszy = dzisiaj członowi nowo- np. w Nowogródek).

106. Czy wyrazy spedytor, spedycyjny dom są bez zarzutu?

(B. Z., Warszawa)

(Rz) Łacina klasyczna znała tylko postać expedire, toteż ani Bobrowski, ani Dydyński, ani Litwiński żadnej spedycji nie znają. Łacina skażona, średniowieczna, ma wyraz spedicare (zanotowany u du Cange’a chociaż pominięty u d’Artis). Na tej to średniowiecznej popsutej łacinie oparł się niemiecki wyraz Speditem (choć możliwy tu i wpływ włoszczyzny, dla której przechodzenie exp w sp jest zwykłe). My naturalnie z małym zachodem wzięliśmy to wprost od Niemców, choć posługiwanie się pośrednikiem nawet do psucia nie powinno nęcić. Toteż używana przeważnie w Warszawie ekspedycja właściwsza jest od niemieckiej spedycji.

Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY.



1. płoza (l. mn. płoze)
2. nasada // słupek 3. nosy, (w nosach)
3. spóna
4. bziegy // podkucie // zielazo

SANKI (gatunki: zajdki i t. d.)

1. dysiel
2. nasada
3. kłónice
4. śraga, śraska // skrzynka

Wsie Karaska i Bandysie IV.1931 r.

1933, z. 8

PORADNIK JĘZYKOWY

145

Kwestjonarjusz do badań słownictwa ludowego wysiany został dotychczas 1) naskutek otrzymanych różnemi drogami zgłoszeń następującym osobom:

P. M. Załuska w Konopkach, p, St. Kalinowski w Łomży, p. A. Zbieciówna w Zbuczynie, p. J. Szeluto w Słupcy, p. B. Komorowski w Krasnymstawie, p. T. Ruciński w Wilnie, p. M. Jagodzińska w Parczewie, p. I. Gulińska w Siedlcach, p, H. Długokińska w Domaniewicach, p, Z. Pacyna w Łebnie-Pustkach, p. K, Prymus w Niem. Lutyni, p. Z. Karp w Dołhej Wojnilowskiej, p. St, Lasowy w Toustobabach, p. A. Hałgasówna w Kobylance, p, S. Lewakowski w Makowie Maz., p. J. Rossa w Chwaliszewie, p. St. Helsztyński w Warszawie (10 egz.), p. P, Ambroziakówna w Grzegorzewie, p, W. Marciniakówna w Przybysławie, prof. P. Galas w Bochni (5 egz.), p. E. Szylko w Ożarowie, Inż. K. Stadtmüller w Krakowie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Porywisty wiatr i przejaśnienie,

W biuletynach Państwowego Instytutu Meteorologicznego, zwanego popularnie wskutek nowoczesnego dążenia do skrótów „PIMem“, bywają częstokroć wzmianki o „porywistych wiatrach", tudzież „chwilowych przejaśnieniach". Otóż odpowiednikiem właściwym pierwszego wyrazu, robiącego wrażenie rusycyzmu, byłby wiatr gwałtowny (nm. heftig, fr. violent). Wprawdzie Sł. War. podaje formę „porywisty" obok „porywający", ale przywodzi tylko tekst Kraszewskiego (wolyniaka), który mówi o „graniu porywisto"; jak dowodzi Sł. Gw. Pol., w języku ludowym mamy właściwą formę „porwisty" (por. „urwisty") w znaczeniu: poruchliwy, skłonny do kradzieży, a nadto „porywny" w zastosowaniu do tańca o szybkiem tempie (anal, „wyrywny" oraz „zrywny"). Co się tyczy wyrazu „przejaśnienie", to chociaż nie jest on sprzeczny z tradycją Rejowską (p. Sł. Lindego), jak również dzisiejszą mową potoczną („przejaśnia się" — przeciera się niebo), został w nowych czasach usunięty w cień przez słowo: wypogodzenie.

B. Ślaski.

(Rz) Zgórą przed 43-ma laty, w kwietniu 1890 r., jako młokosy jeszcze, toczyliśmy bój z autorem o ten wiatr; skoro spotkaliśmy się po tylu latach na łamach Poradnika, i ja powtórzę swoje motywy. Chociaż przymiotnik porywisty zbiega się zupełnie z przymiotnikiem rosyjskim, rusycyzmem go nazwać nie można. Przyrostek -isty jest czysto polski i do takich cech się właśnie nadaje. Że jest wyraz urwisty, czy porwisty, że może być zerwisty, to nic nie dowodzi; pierwsze wyprowadzono wprost z rdzenia, drugi można oprzeć na nowszym wyrazie zerwa, częstym w świecie gór. Ale dlaczegóż w ten sam sposób nie mogę wziąć rzeczownika poryw za punkt wyjścia i dojść do określenia porywisty? Mamy np. narów i konia narowistego, posuw i taniec posuwisty. Oczywiście,

1) prócz egzemplarzy rozesłanych okazowo.

146

PORADNIK JĘZYKOWY

1933, z. 8

jest to przymiotnik nowszy, ale czyż w języku tylko to dobre, co stare? Wtedy, przed laty, miał sz. autor i co do samego porywu zastrzeżenia, a dziś?...

Co do przejaśnienia, to nie jest to jeszcze wypogodzenie; przejaśnienia to chwilowe przebłyski, prowadzące dopiero do wypogodzenia.

(WD). Jak słusznie dowodzi p. (Rz), wyraz porywisty niewątpliwie nie zasługuje na potępienie, bo niczem nie razi i ma określoną wartość znaczeniową i stylistyczną. Że używał go wołyniak Kraszewski, to go jeszcze nie dyskredytuje i nie koniecznie dowodzi rusycyzmu: niektóre właściwości kresowej polszczyzny są wszakże i rdzenne i tradycyjne. Rzeczownik poryw może tem łatwiej stać się podstawą przymiotnika porywisty, że suf. -isty w poczuciu mówiących łączyć się może nie tylko z podstawą czasownikową, ale i rzeczownikową, srebrzysty równie dobrze łączy się ze srebrzeniem, jak ze srebrem, a nawet raczej z tem ostatniem, złocisty — wyraźnie ze złotem.

Przejaśnienie istotnie, jak zaznacza p. (Rz), to nie to samo, co wypogodzenie. P. Śląski stwierdza sam, że wyraz ten ma tradycję aż Rejowską. Możliwe, że używanie terminu przejaśnienie w meteorologji jest refleksem fr. éclaircie, o dokładnie tem samem znaczeniu. Jest to o tyle prawdopodobne, że dyrektorem „PIM“u jest rodowity Szwajcar, prof. Lugeon, więc wpływ terminologji francuskiej mógł być łatwy.

NOWE KSIĄŻKI.

Alfons Szyperski „Błędy językowe w Wielkopolsce", str. 28, Środa.

Garść spostrzeżeń — pod nieodpowiednim nieco tytułem. Są tu i błędy językowe, ale jest bardzo wiele lokalnych wyrażeń poznańskich, które nazwać po prostu „błędami" — trudno. Autor wszędzie stara się wysunąć na czoło postać „poprawniejszą", tylko, że tu kieruje się własnym już gustem, uznając za poprawniejsze raz formy stołeczne, drugi raz prowincjonalne. Dlaczego np. czernina, protokoł, mowca, ugor, ta przerębla, ta rodzynka — mają być „poprawniejsze"? Dlaczego formy pieniędzmi, tych cygan, duży ludzie, plecoma, ten szczap, mają być jedynie właściwe? — dlaczego niby „ogólnopolskie" żmudny ma być lepsze od żmudnego? We wszystkich przytoczonych wypadkach byłbym właśnie przeciwnego zdania. W niektórych razach autor jest nieco za bezwzględny. Nie widzę, żeby powiedzenia dziewięć minut do drugiej, — jak ci idzie? — mam szkoły poza sobą (z innym nieco odcieniem, niż w skończyłem szkoły) w czemkolwiek obrażały język; nie zgodzę się też, że fałszywy to tylko kłamliwy, pozorny, chytry — a fałszywy śpiew? — groteskowe spóźnić pociąg (co prawda bez bliższego sprecyzowania znaczenia, ale niewątpliwie w znaczeniu spóźnić się) — też świadczy, że sam

1933, z. 8

PORADNIK JĘZYKOWY

147

sz. autor jeszcze nie zupełnie pozbył się „błędów" z dziedziny, którą krytykuje. Zamieniać otrąb na łuszczki czy łupiny nie należy, bo to stary, prasłowiański nawet, wyraz.

Poza temi uwagami, książeczkę można polecić jako obfity zbiór różnych prowincjonalizmów zachodnich (i zarazem południowych).

Rz.

Z POWODU RECENZJI.

Mojej broszurze p. t. Pisownia polska w ostatnich wydaniach poświęca dr. H. Oesterreicher 19 stron w 3-im tegorocznym numerze Języka Polskiego (str. 78 — 96). Dyskusję w tej chwili i w tem miejscu uważam za bezcelową. Poprzestanę na sprostowaniu jednego tylko twierdzenia dr. Oesterreichera; przyznając, że „na niektóre spostrzeżenia (moje WD) możnaby się zgodzić" (str. 96), autor recenzji jednak , nie pojmuje, jak można było „z tak błahych powodów rozpętać taką burzę". Historja sprawy jest bardzo prosta i łatwo jej przebieg odtworzyć. Broszura moja ukazała się bynajmniej nie w pierwszej fazie sporów o ortografję, wywołanych nowem wydaniem Pisowni, i sporów tych oczywiście nie „rozpętała". Odruch ogólny był wyraźny, żywość zaś jego choćby już świadczy o tem, że powody nie były tak „błahe", jak chciałby je przedstawić dr. Oe., który m. i. słusznie stwierdza (str. 92), że w sprawie sposobów pisania wyrażeń w rodzaju razporaz obok raz wraz „można się... bawić w nieskończoność". Właśnie dlatego lepiej nie rozpoczynać zabaw i nie urozmaicać zmianami ustalonych sposobów pisania.

W. Doroszewski.

RÓŻNE.

Wspomniane przez nas na tem miejscu artykuły prof. Zielińskiego i d-ra Richtera wywołały wcale żywy od dźwięk na łamach „Wiadomości Literackich" i dzienników, np. „ABC" (nr. z d. 13.IX).

Widzimy więc, że sprawy językowe, zwłaszcza praktyczne, łatwe do uchwycenia, niepoślednie zajmują miejsce

wśród zainteresowań naszych warstw kulturalnych.

Nr. 3-ci Języka Polskiego zawiera artykuły J. Zborowskiego o niektórych nazwach góralskich, A. Obrębskiej „Miejsca siedzące i stojące" K. Nitscha „Uwagi o polskim systemie głoskowym. H. i Ł." i tegoż „Kazimierz, Kaźmierz".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. N. W. w Lublinie i Stałej abonentce Poradnika w Warszawie. — Prosimy o adresy w myśl uwagi na ostatniej stronicy zeszytu.

UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. A. A. KRYŃSKIEGO.

Na wydanie tomu Prac Filologicznych wpłynęło dotąd razem 1.601 zł. 35 gr. Gorąco polecamy uwadze sz. Czytelników rubrykę tę nadal.

148 PORADNIK JĘZYKOWY 1933, z. 8

OD ADMINISTRACJI.

Opuściły prasę spisy błędnych i mniej właściwych zwrotów języka używanego w Urzędach: Spis Nr *1* (w II-giem uzupełnionem wydaniu) i Spis Nr 2. Są do nabycia w Redakcji oraz Administracji po gr. *40*, (z przesyłką *50* gr.) za arkusz. Należność prosimy przysyłać przy zamówieniu znaczkiem pocztowym.

Do bibljoteki T-stwa w dalszym ciągu ofiarowały książki następujące osoby: red. Iwan Ogijenko, p. J. Nowakowska, p. J. Szliferstein. Składając ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, polecamy księgozbiór pamięci Sr. Czytelników.

Pozostałe egzemplarze pracy ś. p. Red. Romana Zawilińskiego p. t. „Dobór wyrazów" zostały powierzone do sprzedaży „Naszej księgarni", Warszawa, Ś-tokrzyska *18*. Pierwotną cenę zł. *30*.—, zniżono obecnie do zł. *10*.—.

Administracja posiada dawne roczniki „Poradnika" 1903, 1904, 1906, 1907, 1909,

1923, 192}, 1926, 1929, 1930, 1931 i 1932; odstępuje je po cenach następujących: roczniki do roku 1909 włącznie po 1.— zł., 1923 — 0,30 zł., 1923,26 — po 1.— zł., 1929,30,31 — po 3.—zł., 1932 — 8 zł. Za komplet 11 roczników (1903-31)—13 zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnemi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po 30 gr. za zeszyt (dla prenumeratorów rok 1932 i 1933 — po 80 gr.).

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całych miesięcy żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania do artykułów nieistotnych zmian i skrótów bez odwoływania się do autorów.

Na zapytania dotyczące poprawności języka naogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi.

TREŚĆ zeszytu 8-go: Z dziejów pracy nad kształtowaniem języka litewskiego, Stanisława Westfała; On jest palący, ale w tej chwili nie pali, St. Szobera; Czasowniki na -erować, J. Rossowskiego; Zapytania i odpowiedzi; Z życia wyrazów i rzeczy; Głosy czytelników (B. Ślaski); Nowe książki; Z powodu recenzji; Różne; Odpowiedzi Redakcji; Od Administracji.

W ydawca: Redaktor:

Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego. prof. WITOLD DOROSZEWSKI.

Komitet redakcyjny; Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Słoński, prof Stanisław Szober.

Redakcja Poradnika; Warszawa, Tamka 44.— Administracja: „Nasza Księgarnia", Świętokrzyska 18

Druk. Galewski i Dau, Warszawa